

# Pomoc dla zwolnionych będzie niewielka i trudno dostępna

4 czerwca 2020

Do Sejmu trafiła wreszcie zapowiadana przez Andrzeja Dudę ustawa o dodatku solidarnościowym. Faktycznie przewiduje świadczenie w wysokości 1400 zł dla osób, które straciły pracę po 31 marca, ale z kilkoma zastrzeżeniami, które znacząco ograniczają i krąg beneficjentów, i skalę realnego wsparcia.

Prezydencki projekt przeznaczony jest wyłącznie dla osób, które do końca marca były zatrudnione na etatach. Ponadto, aby otrzymać świadczenie w wysokości 1400 zł, należy udowodnić, że w 2020 r. podlegało się ubezpieczeniom społecznym z tytułu stosunku pracy przez minimum 90 dni. Tym samym ludzie pracujący wcześniej w oparciu o umowy o dzieło lub zlecenie zostali przez prezydenta dość ostentacyjnie pominięci. Nie mają szans spełnić podstawowych warunków i nadal uzyskanie przez nich minimalnej zapomogi przewidzianej prawem będzie zależało od dobrej woli pracodawców („zleceniodawców”), bo to oni, według zapisów tarczy antykryzysowej, mogą wystąpić o wsparcie dla takiej osoby.

Dodatku nie dostaną rolnicy, dorabiający emeryci i renciści. Ponadto ściśle określono czas jego otrzymywania. „Dodatek solidarnościowy przysługuje za okres nie dłuższy niż od dnia 1 czerwca 2020 r. do dnia 31 sierpnia 2020 r., przy czym nie wcześniej niż za miesiąc kalendarzowy, w którym został złożony wniosek o ustalenie prawa do dodatku solidarnościowego” – czytamy w projekcie ustawy.

Z tym, że rząd zostawił sobie furtkę: jeśli stan pandemii będzie się przedłużać, a na rynku pracy nie nastąpi wyraźna poprawa, będzie mógł wydać rozporządzenie wydłużające ten okres. Jest jeszcze jeden istotny szczegół: kto nabędzie prawo do dodatku solidarnościowego, nie dostanie równocześnie

zasiłku dla bezrobotnych. „W przypadku nabycia prawa do dodatku solidarnościowego, prawo do zasiłku dla bezrobotnych lub stypendium, o których mowa w ustawie z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, z mocy prawa ulega zawieszeniu na okres od dnia nabycia prawa do dodatku solidarnościowego do dnia jego utraty” – stanowi projekt.

A jeśli zarejestrował się na tyle wcześnie, by już odebrać zasiłek za miesiąc, w którym złoży wniosek o dodatek, zostanie mu wypłacona jedynie kwota, która pozostanie po odjęciu sumy zasiłku od 1400 zł. „W przypadku pobrania zasiłku dla bezrobotnych lub stypendium, o których mowa w ustawie z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, w miesiącu złożenia wniosku o dodatek solidarnościowy, dodatek wypłacany jest za ten miesiąc w kwocie, o której mowa w ust. 1, pomniejszonej o wypłaconą kwotę tego zasiłku lub stypendium” – czytamy w projekcie. I dalej: „Zasiłek dla bezrobotnych lub stypendium, wypłacone za okres, za który został wypłacony dodatek solidarnościowy, z wyjątkiem ust. 3 [wskazanego wyżej – przyp. MKF] , stanowi nienależnie pobrane świadczenie pieniężne, o którym mowa w art. 76 ust. 2 ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy”.

Rząd łaskawie zgodził się jedynie, by okres pobierania dodatku solidarnościowego nie był wliczany do okresu pobierania zasiłku dla bezrobotnych, tym samym nie skracając okresu jego wypłacania. A także, by dodatek był nieopodatkowany.

W projekcie zapisano również podwyższenie zasiłku dla bezrobotnych. Przez pierwsze 90 dni, gdy przysługuje prawo do zasiłku w maksymalnej wysokości, miałby on wynosić 1200 zł. Później – 942,30 zł. Jeśli ustawa zostanie przyjęta, wyższe zasiłki będą wypłacane nie od lipca, jak sugerowano pod koniec maja, ale... od 1 września.

Szacunkowy koszt wypłaty świadczeń ma zamknąć się w kwocie 1,5

mld zł. Oznacza to, że rząd wydałby na świadczenia dla osób dotkniętych kryzysem i utratą zarobku dużo mniej, niż domagały się związki zawodowe i sugerowała parlamentarna Lewica. Opracowany przez socjaldemokratów projekt ustawy o świadczeniu kryzysowym miał kosztować 3,6 mld zł miesięcznie, przewidywał świadczenie dla każdego zwolnionego z pracy oraz dla przedsiębiorcy, który zamknął działalność. Ustanawiał również zasiłek dla bezrobotnych na poziomie połowy ostatniego wynagrodzenia. Podobnie związki zawodowe, w tym „Solidarność”, spodziewały się, że rząd równocześnie podniesie zasiłki dla bezrobotnych i wprowadzi na trzy miesiące dodatek kryzysowy, a nie, że jedne świadczenia będą ograniczać inne.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)